

# Tragedja królowej piękności

## Smutny koniec pięknych dziewcząt

Obecnie minęła już nieco moda obierania królowych piękności, niemniej jednak podczas wszelkich światowej wystawy w Brukseli w roku 1935, dokonano tam jeszcze raz wyboru najpiękniejszej kobiety, której przysługiwał tytuł „miss Europy”. Tytuł ten zdobyła uroczą Rumunka. Narazie jednak niewiadomo, jak laureatka zamierza pokierować swą dalszą karierą. Naogół trzeba powiedzieć, że wawrzyny przyznane za urodę, nie przynoszą kobietom szczęścia.

**SMIERĆ TITY CRITESCU**  
Jak doniosły gazety zagraniczne, kilkanaście dni temu, zmarła w tragicznych warunkach, jedna z słynnych królowych piękności, Rumunka, Tita Critescu. W dniu krytycznym, pokojówka hotelowa, naprosto dobijała się do numeru zajętego przez królową piękności. Kiedy wreszcie otworzyła drzwi, ze zdumieniem zobaczyła, że Tita leży na dywanie. Jak się okazało „miss Rumunja” nie żyła, a leżąc obok tubka z proszkiem nasennym, świadczyła o samobójstwie przez zatrucie.

Cóż mogło zmusić piękną, młodą kobietę, której los przyniósł oprócz urody jeszcze i klejnoty i futra, oraz wspaniałe gazy, jakie proponowali jej dyktatorzy wariacji i rewii, w których występowała. Śmierć dziewczyny, mimo wszelkich pozorów samobójstwa, pozostaje jednak tajemnicą, a nie brak jest nawet podejrzeń, że ma tu miejsce mord polityczny, gdyż na trumnie jej złożono olbrzymi purpurowy wieniec — dar partii komunistycznej rumuńskiej.

Oczywiście, że wywołało to ogromną sensację, która jednak pozostała wyjaśniona, gdyż, jak się okazało, Tita była córką przywódcy partii komunistycznej Critescu. W każdym razie jednak jej zgon pozostał nieodkrytą tajemnicą i zdaje się, że już nikt nigdy się nie dowie przyczyn tragicznego końca dziewczyny.

### PIERWSZA KRÓLOWA PIĘKNOŚCI

Może to dziwne, ale tak się zawsze dzieje, że właśnie te wszystkie dziewczęta, do których los się uśmiecha, wyróżniając je spośród tysięcy innych pięknych, kończą przeważnie tragicznie. Są to prawda nieliczne wyjątki, jak np. słynna z urody Greczynka, panna Diplaroku, która była miss Europa w roku 1930, a następnie, poślubiwszy pewnego, bardzo zamożnego Francuza, stała się jedną z najelegantszych Paryżanek.

Powróćmy jednak do początku historii królowych piękności. O-

tóż moda wybierania najpiękniejszej datuje się jeszcze z okresu przedwojennego. Pierwszy taki konkurs urządzony został we Francji przez jeden z dzienników akurat przed samym wybuchem wojny. Kandydatki miały nadebrać fotografie, a ponieważ, jak wiadomo, sztuka fotograficzna stała się w tym czasie niezwykle popularna, więc trudno było nieraz na podstawie brzydkiej fotografii wywnioskować o urodzie kandydatki.

I wtedy to właśnie śliczna, złotowłosa baskijka, nazwiskiem Agnes Souret, po przeczytaniu dziennika, posłała swoją fotografię, na której uwieczniona była jako mała dziewczynka w stroju komuniantki, i napisała zabawny list z zapytaniem, czy może mieć szansę uczestniczenia w konkursie. Redaktor czasopisma, ubawiony oryginalnym listem 16-letniej dziewczyny, która przysłała swoją dziecienną fotografię, zaprosił ją, aby przyjechała do Paryża i wzięła udział w konkursie. I cóż się okazało?

Otóż śliczna, jasnowłosa Agnes Souret, o wielkich zdeliwnych oczach, Agnes nie miała i niewinna dziewczyna z prowincji została 600-tysiącami głosów obwołana najpiękniejszą dziewczyną Francji.

Oczywiście, że od razu zaczęła się edukacja małej prowincjałki. Dziewczynie uczono prawidłowo mówić, dopełniano jej wykształcenia, uczono ją ruszać się i tańczyć i oczywiście, że nie brakło ze wszystkich stron propozycji, aby zechciała spróbować swoich sił na scenie. Były również i zgłoszenia z zagranicy, proponowano jej występy i olśniewające kontrakty w Ameryce i innych krajach. Ale mała Agnes bała się opuścić ojczyznę i wreszcie zdecydowała się wystąpić w „Folies Bergères”.

**KONIEC KARJERY**  
Występy jej w „Folies Bergères” cieszyły się szalonym powodzeniem. Jednocześnie Agnes przeżywała niesłychaną tragedję. Matka jej, jeszcze młoda i pełna urody kobieta, doznawała uczucia niesłychanej zazdrości widząc sukcesy córki i urządziła jej stałe sceny zazdrości. Numer programu w „Folies Bergères”, w których Agnes ukazywała się prawie naga w olbrzymim koszu kwiatów był najczęściej przyczyną nieporozumień rodzinnych.

Wreszcie dziewczyna miała dosyć tego i zgodziła się przyjąć engagement do Argentyny. Tam odnosiła również niesłychane sukcesy. Jej delikatna, biała - różowa cera, subtelne rysy i płu-

olbrzymie włosy sprawiały, że ludzie szaleli za nią. Zarabiała kolosalne sumy, ale mimo wszystko niedługo cieszyła się swoim szczęściem i powodzeniem.

Nie mogąc znieść klimatu Ameryki Południowej, zachorowała na złośliwą gorączkę i zmarła.

## Metys zamordował dziennikarza Aby ponieść śmierć na krzyżu Tajemnicze sekty pokutników

Jak donoszą pisma amerykańskie, w dniu 8 b. m. popełnione zostało w odległości 14 km. od Albuquerque, leżącego w Nowym Meksyku, niezwykłe morderstwo. W okolicy tej wynajmował mały domek dziennikarz z Nowego Jorku, Taylor, reporter pisma „Today Magazine”. Taylor oczywiście nie zdradzał się przed tubylcami ze swoim zawodem, przybył bowiem do Nowego Meksyku w celu zdobycia niezmiernie interesujących materiałów.

W dniu krytycznym, w przeddzień zamierzonego powrotu do Nowego Jorku, był sam w chacie, a na podwórku rąbał drzewo jego służący, pochodzący z okolicy metys, imieniem Trujillo. Dziennikarz oglądał właśnie taśmy, na których uwiecznił szereg zdjęć, poczem najspokojniej w świecie ułożył się do snu. Gdy zapadł zmrok, do chaty wszedł Trujillo, zastrzelił najspokojniej śpiącego dziennikarza i uciekł, zabierając cenne taśmy ze zdjęciami.

Wszczęte natychmiast śledztwo wykazało, że morderca należał do sekty pokutników. Trzeba przytem wiedzieć, że Indianie z Nowego Meksyku, zwłaszcza w okolicach Albuquerque, należą prawie wszyscy do owej sekty, która zresztą niezmiernie zazdrośnie kryje swoje obrzędy.

Należy do niej 5 — 10 tysięcy ludzi, mieszkających w Nowym Meksyku i w Colorado. Podstawą zasadą sekty jest wiara, że grzechy powinny być odpokutowane przez poddanie się torturom, i to torturom śmiertelnym. Corocznie więc, podczas wielkiej uroczystej ceremonii, zwanej „pochodem na Kalwarię”, wybierana jest ofiara, która naprawdę zostaje ukrzyżowana. Pokutnicy uważają przytem śmierć na krzyżu jako najwyższe odznaczenie i zaden z członków sekty nie traci ani chwili nadziei, że kiedyś na niego padnie ten zaszczytny wybrór.

## Bajeczne zarobki akortów amerykańskich

Pomimo nakazów oszczędnościowych N. R. A. istnieje jeszcze 110 osób w świecie filmowym, które otrzymują wyższe wynagrodzenie, niż Prezydent Stanów Zjednoczonych (75.000 dolarów rocznie).

Oto gaża tygodniowa niektórych gwiazd ekranu amerykańskiego: Greta Garbo 1.800 funtów

sterlingów, Maurice Chevalier 1.500, Constance Bennett 1.300, John Barrymore 1.300, Richard Barthelmess 1.200, Norma Shearer 1.200, Anna Harding 1.200, Wallace Beery 1.000, William Powell 900, Joan Crawford 800, Edward G. Robinson 600, James Cagney 560 oraz Warren William 250.

## 300-letnie cedry w Libanie

Podróżnicy, którzy odbywają uciążliwą drogę z Bejrutu do Libanu, są zwykle rozczarowani, oglądając zamiast legendarnych lasów cedrowych kamienistą pustynię. Cedry Libanu wspomniane są już i opisywane w biblii, gdzie mówi się też o drzewie cedrowym, użytem przez króla Salomona do budowy świątyni.

Z biegiem czasu wycięto i wytrzebiono wspaniałe lasy. Gospo-

darstwo rabunkowe w lasach Libanu prowadziło zwłaszcza Egipcjanie i Kalifowie bagdadzcy.

Obecnie w całym Libanie znajduje się tylko 400 drzew cedrowych. Ale między nimi są wspaniałe okazy, liczące od 2000 do 3000 lat. Tych szczególnie wielkich i starych drzew istnieje wszystkich 50 sztuk i znajdują się one pod ochroną rządu.

## Armja lądowa i powietrzna Stanów Zjednoczonych A. P.

Szef sztabu generalnego St. Zjedn. A. P. Malin Craig, przedłożył kongresowi w związku z obradami nad budżetem ministerstwa wojny memorandum, w sprawie stanu liczebnego sił zbrojnych. Szef sztabu domaga się ustalenia liczby oficerów na 14.000, a podoficerów i żołnierzy na 165.000. Gwardja narodowa ma wynosić 210.000 ludzi.

Na posiedzeniu komisji wojskowej kongresu szef lotnictwa wojskowego generał - porucznik Oscar Westover oświadczył, że lotnictwo Stanów Zjednoczonych nie stoi dotychczas na wysokości zadania. W ciągu ostatnich 5-ciu lat oddano do użycia 1.371 nowych samolotów, lecz w tym samym czasie wycofano z obiegu 1.621 starych aparatów.

Zygmunt Jurkowski

# Księżycowe interesy

Powieść

Obserwując bijatykę z całkowitym spokojem, a nawet z pewnym zadowoleniem cyrkowego widza, Dziubił uśmiechał się jadowicie. I wcale nie przyszło mu na myśl bieda po policję.

— Bo i poco? — pomyślał. — Policja jest służbą społeczną, a walka, którą mam przed oczami, jest przecież rozgrywką indywidualnych jednostek.

Stał więc dalej w ośniku i czekał. Bijący przewrócili, zapewne łapkę, gdyż nagle światło drgnęło w pokoju i na ścianach przesuwały się cienie. Po chwili ujrzał ich znów. Nie leżeli już na ziemi, ale wdzili się za łby, zadając sobie ciosy wzajemnie. Nagle Załkin pochwycił Pawła w pól i zaczął nim miotać na boki. Zatoczyli się i oparli o drzwi balkonowe. Rzucali się rozpaczliwie, zwarci w duszącym uścisku, aż posypały się z brzękiem wybijane szyby. Wkrótce Dubiel ujrzał ich zmagających się na balkonie. Trwało to parę sekund zaledwie, bo oto nagle rozległ się zgrzyt odrywającej się balustrady i dwie czarne sylwetki, pojechały w dół, spadając z hukiem na ziemię. Zapadła przyniatająca cisza, cisza, którą zmąciły wkrótce dochodzące z pierwszego piętra takti walca „Nad modrym, pięknym Dunajem”. Urwana balustrada dyndała się, zaczepiona koniuszkiem.

Tak się oto utrwalił przebieg groźnych wypadków w pamięci Dziubiela i świadectwo to miałoby niewątpliwie szczególną wagę w procesie o zabójstwo Załkina. Proces ten jednak nie ukazał się na wokandzie, bowiem Załkin, który przez dwie doby leżał nieczuły jak drewno, nagle uniósł powieki. Lekarze odetchnęli z ulgą. Widząc oznaki wracającego życia, westchnął również pobożnie ksiądz Opacz, który przygotowując Załkina poprzednio do przyjęcia chrztu, teraz czuł przy jego łóżku. Po pewnym czasie Załkin odzyskał przytomność i rozejrzał się dookoła. Widząc kaflową jasność ścian i ludzi otaczających go w bieli, sądził w pierwszej chwili, że znajduje się w kuchni jednego z posiadanych zakładów gastronomicznych.

— Co się tu stało? Dlaczego próżnujecie? — zapytał.

— Nic, opiekujemy się panem — uśmiechnął się do niego jeden z asystentów.

Załkin zamrugał oczami i przyjrawszy się otoczeniu uważnie, poznał swój błąd. Oczy jego rozwarły się szerzej i zamigotał w nich lęk.

— Czy jestem chory? — wybałał.

— Ależ nie, skądże znów! — uspokoił go naczelny lekarz, zacierając ręce z zadowoleniem — wyspał się pan poprostu... i chcąc pomóc mu w odzyskaniu pamięci, pośpieszył z oznajmieniem:

— Pański dobry znajomy, ksiądz Opacz, chce się z panem zobaczyć, jest w poczekalni.

Usłyszawszy znajome nazwisko, Załkin ożywił się.

— Ksiądz Opacz... bardzo proszę... — próbował się uśmiechnąć — ale przecież muszę się ubrać — zafrasował się nagle.

— Nie, nie potrzeba — powstrzymał go lekarz i kazał poprosić księdza. Zostawiono ich samych poto, ażeby Załkin, w ciągu krótkiej rozmowy z osobą, która towarzyszyła mu w ostatnich dniach, nawiązał w pamięci przerwane wypadkiem zdarzenia. Próba wypadła zadawalająco. Załkin rozmawiał z księdzem rozsądnie i przeprosił go nawet za to, że ceremonia chrztu uległa zwłoce.

Uprowadzony przez lekarza ksiądz nie wspominał ani słowem o wypadku — aby chorego nie niepokoić — i wyraziwszy nadzieję, że pragnienia nowej wiary Załkina, urzeczywistnią się wkrótce, umówił się z nim na następną rozmowę o charakterze misyjnym. Pożegnał go życząc powrotu do zdrowia.

Lekarze orzekli z triumfem, że Załkin został uratowany i przystąpili do dalszego leczenia. Po upływie kilku godzin, gdy czuł się już zupełnie dobrze, odwiedził go sędzia śledczy, z którym łączyła go dawna znajomość.

— Pan chciałby się dowiedzieć pewnych szczegółów — domyślił się Załkin — służę panu, niech pan siada — zaprosił go z uśmiechem.

Sędzia, młody przystojny blondyn o błękitnych oczach, sągał krzesło, stojące przy łóżku. Uważnie przyjrzał się Załkinowi, który w grubym zwoju bandażów wyglądał niby w turbanie.

— W związku z napadem na pana — zaczął mówić — zatrzymaliśmy niejakiego Karola Liszajca. Czy pan go zna?

— Owszem, znam, to fortancierz — oświadczył Załkin — walczył w mojej kawiarni.

— Czy to on był sprawcą? — pytał dalej sędzia.

Załkin nie odpowiedział, wytrzeszczył tylko oczy w zdziwieniu.

— Jakiego napadu? — spytał.

Sędzia śledczy odchrząknął i patrząc mu w oczy badawczo, rzekł:

— Pańska służąca ta stara, nazywa się... — przewracał kartki w notesie...

— Marynia.

— Tak, Marianna Klukwa...

— Klukwa. Tak się nazywa? — roześmiał się Załkin — niegdybym nie przypuścił, więc cóż ta Klukwa?

Otóż Marianna Klukwa zeznała policji, że sprawcą napadu był jakiś Karol. a pani Dziubielowa podała jego nazwisko...

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.

PRZEDSIĘWZIĘCIA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 58; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., sprawy specjalne — 3 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „druhawk” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.